

RECENZJA
rozprawy doktorskiej mgr Moniki Zakrzewskiej

„Ochrona przed przemocą
osób świadczących pracę w niepracowniczych stosunkach typu cywilnoprawnego”

1. Zasadność wyboru tematu

Ostatnie lata przyniosły poważne zmiany w formach zatrudnienia, które tylko do pewnego stopnia zostały odzwierciedlone w regulacjach prawnych. Przejawy przemocy występują natomiast we wszystkich formach zatrudnienia. Są one źródłem wyzwań dla praw człowieka, a w tym ochrony praw pracowniczych. Wymagają analizy i opartych na niej propozycji dotyczących legislacji i praktycznych działań podmiotów zobowiązanych i ponoszących odpowiedzialność w tej mierze. Potrzeba ta występuje przede wszystkim w odniesieniu do tych form zatrudnienia, które nie zostały jak dotąd objęte kompleksowymi regulacjami. To w tym kontekście należy oceniać wybór przez mgr Monikę Zakrzewską tematu jej doktoratu, który dotyczy rosnącej grupy osób świadczących pracę w niepracowniczych stosunkach typu cywilnoprawnego. Doktorantka podkreśla, że podejmując badania kierowała się między innymi dysproporcjami w ochronie przed przemocą osób świadczących pracę w niepracowniczych stosunkach typu cywilnoprawnego w porównaniu z zatrudnionymi na podstawie kodeksu pracy.

W tym kontekście nie może budzić zdziwienia, że wysoko oceniam wybór przez mgr Zakrzewską tematu pracy doktorskiej. Jest to projekt badawczy ważny poznawczo, doniosły praktycznie, a także ambitny. Przygotowanie tej dysertacji wymagało interdyscyplinarnej wiedzy teoretycznej, zdolności analitycznych oraz sumiennych studiów nad orzecznictwem i bogatą literaturą przedmiotu.

2. Cel pracy

We wprowadzeniu Doktorantka pisze, że celem rozprawy jest “analiza norm w zakresie ochrony prawnej przed przemocą w środowisku pracy osób świadczących pracę w warunkach niepracowniczego zatrudnienia cywilnoprawnego (osób świadczących usługi na podstawie umów cywilnoprawnych w warunkach zbliżonych do zatrudnienia pracowniczego).” Z lektury rozprawy, z treści sformułowanych przez Doktorantkę tez, których dowodzi w rozprawie, oraz pytań badawczych wynika jednak wyraźnie, że Jej intencją było dokonanie na podstawie tej analizy oceny rozwiązań prawnych, które

obowiązują w naszym kraju oraz ustalenie, jakie rodzaje gwarancji ochrony przeciwko przemocy wobec osób pozostających w niepracowniczych stosunkach pracy zostały wdrożone, jakie są deficyty w tym zakresie i jakie propozycje powinny zostać zaadresowane do kompetentnych organów państwa oraz innych relewantnych aktorów. Wnoszę z tego, że cel rozprawy wykracza poza zasygnalizowaną analizę norm, a jest nim rozwiązanie problemu badawczego dotyczącego zupełności i skuteczności ochrony wspomnianej kategorii osób przed przemocą. Chciałbym też zasugerować Doktorantce, aby w przyszłości nie szła śladem tych autorów, którzy określają jako cel swoich badań analizę jakiejś sytuacji (stan prawny, praktyka), a wskazywała wyraźnie, że celem tym jest rozwiązanie zdefiniowanego problemu.

Zasługuje na dostrzeżenie i bardzo pozytywną ocenę to, że Doktorantka traktuje wiedzę zarówno jako zasób, jak i narzędzie w reagowaniu na procesy społeczne. Dlatego jej analiza nie kończy się na egzegezie tekstów prawnych, a idzie dalej w kierunku formułowania postulatów *de lege ferenda* oraz rekomendacji innych kroków, które winny zagwarantować realizację międzynarodowych standardów ochrony praw pracowniczych w odniesieniu do każdego zatrudnionego, niezależnie od formalnej podstawy zatrudnienia. Z punktu widzenia zatem stosunku Doktorantki do badań proponowane tutaj podejście do definiowania ich celu nie powinno nastroczać żadnych trudności.

3. *Metody badawcze*

Doktorantka stosuje dwie metody badawcze, a mianowicie dogmatyczną i systemową. Pierwsza pozwoliła m.in. na zdefiniowanie pojęć związanych z zakresem zatrudnienia i jego form, przejawów przemocy w pracy (mobbing, molestowanie, molestowanie seksualne), oraz ustalenie zakresu i środków ochrony przed przemocą. Słusznie oczekuje, że metoda systemowa pozwoli na uniknięcie ryzyka fragmentyzacji w postrzeganiu prawa.

Rozprawa ma charakter interdyscyplinarny. W związku z tym Doktorantka omawia zagadnienia, które wprawdzie są istotne dla tematu rozprawy, ale mieszczą się w rozmaitych systemach i gałęziach prawa. Być może należy tu poszukiwać przyczyny, dla której Doktorantka wprowadza do rozprawy pewne elementy wiedzy encyklopedycznej, które nie wnoszą istotnych treści do głównego nurtu rozważań. Mając na uwadze przyszłą publikację proponowałbym rozważyć eliminację tych erudycyjnych wtrętów, co pomogłoby uprościć i skrócić wywody. Jako przykłady można wskazać tutaj wyjaśnienia takich pojęć jak umowa międzynarodowa czy międzynarodowe prawo zwyczajowe. Zarazem Doktorantka zapewne pragnąc skrócić tekst dokonuje niekiedy rekapitulacji, które nie zawsze sprzyjają precyzyjności wyводу (na przykład zakwalifikowanie ONZ jako organizacji ponadpaństwowej czy generalne sformułowanie, że dla mocy wiążącej umowy międzynarodowej konieczna jest decyzja ustawodawcy).

4. Źródła

Należy z uznaniem podkreślić, że Doktorantka umiejętnie korzysta ze źródeł prawa międzynarodowego na poziomie uniwersalnym i regionalnym, prawa unijnego i polskiego. Podstawą rozprawy jest też bogate orzecznictwo sądów, międzynarodowych i krajowych, liczne dokumenty organizacji i organów międzynarodowych oraz krajowych. Wreszcie szacunek budzi zakres literatury przedmiotu, która została uwzględniona w rozprawie.

Poczesne miejsce w badaniach zajmuje koncepcja multicytryczności systemu prawnego, który zdaniem Doktorantki wyraża się w „paralelnym funkcjonowaniu trzech zasadniczych poziomów ochrony praw człowieka”, to jest poziomu konstytucyjnego, prawa międzynarodowego i prawa Unii Europejskiej. (s. 112) Czasami można mieć jednak wrażenie, że koncepcja multicytryczności systemu zawiera pewną pułapkę. Otóż podkreśla ona fakt, że w jednym porządku prawnym obowiązują normy rozmaitego pochodzenia, jeśli chodzi o usytuowanie prawodawcy, natomiast pozostawiona bez komentarza może ukrywać niezwykle istotne problemy związane z hierarchicznym układem źródeł prawa. Nasza Konstytucja precyzyjnie wypowiada się w tej materii. Dlatego byłoby zapewne z korzyścią dla pracy, gdyby Doktorantka ten wymiar systemu źródeł prawa bardziej uwypukliła i w ten sposób wyjaśniła, jak rozumie owo „paralelne funkcjonowanie”.

Trudno też zgodzić się ze stwierdzeniem, że w świetle Konstytucji RP „umowy międzynarodowe mają pozycję niższą w stosunku do ustaw, co oznacza, że muszą być z nimi zgodne.” (s. 116 – por. art. 89-91 Konstytucji RP) Jednocześnie Doktorantka pisze, że „Pomimo nadrzędnej roli prawa międzynarodowego, wiele z przyjętych norm nie znalazło miejsca w prawie krajowym.” Zachęcałbym przed publikacją rozprawy do ponownego przejrzania rozważań w tej materii i uwzględnienie wyroków TK w sprawach K 18/04, P 1/05.

Dziwię się, że Doktorantka tylko w niewielkim stopniu poświęca uwagę Międzynarodowemu Paktowi Praw Gospodarczych, Socjalnych i Kulturalnych oraz jego interpretacjom, a zwłaszcza tym, które sformułowane zostały w komentarzach ogólnych Komitetu Praw Gospodarczych, Socjalnych i Kulturalnych (porównaj na przykład Komentarze Ogólne nr 18, 20, 23). Zachęcałbym też do skorzystania z komentarza do Międzynarodowego Paktu Praw Gospodarczych, Socjalnych i Kulturalnych opublikowanego przez Wydawnictwo Beck. Nie jest moją intencją stwierdzenie, że uwzględnienie tych źródeł doprowadziłoby do istotnych zmian w finalnych wnioskach sformułowanych w rozprawie. Założenie o multicytryczności prawa powinno jednak przemawiać za włączeniem ich w obszar analizy.

Doktorantka trafnie podkreśla znaczenie Zrewidowanej Europejskiej Karty Socjalnej, która poza ważnymi dla rozprawy rozwiązaniami merytorycznymi ustanawia również procedurę petycji. Ocenia też krytycznie brak ratyfikacji przez Polskę tego instrumentu i to pomimo wielu postulatów zgłaszanych przez doktrynę (s. 137).

Kiedy operujemy źródłami należy rozróżniać te, które mają charakter pierwotny i podstawowy od późniejszych i pochodnych. Na przykład, kiedy Doktorantka wyjaśnia znaczenie zasad współżycia społecznego (s. 196), powinna, jak się wydaje, przede wszystkim powołać podstawowe orzeczenia Sądu Najwyższego w tej materii (Sygn. akt I CSK 16/15, Sygn. akt I NSNc 35/20), a nie posiłkować się w pierwszej kolejności orzeczeniem sądu administracyjnego w Szczecinie z 2020 r., które ma charakter wtórny wobec istniejącego dorobku orzeczniczego.

Zachęcałbym także, aby Doktorantka w przyszłości numerowała pozycje bibliografii, zwłaszcza wtedy, kiedy jak w przypadku tej rozprawy ich spis jest bardzo obszerny. Ułatwiłoby to dyskusję nad źródłami i nad samą rozprawą.

5. Konstrukcja rozprawy

Konstrukcja rozprawy zasługuje na pozytywną ocenę. Pozwala ona na realizację zamysłu badawczego. Oparta jest na wyodrębnieniu 6 rozdziałów, które co do treści zostały ułożone w logiczny sposób. Zarówno wstęp, jak i zakończenie mają merytoryczny charakter.

Pewną wadą jest nawracanie wątków, związane zwłaszcza z wielokrotnym wyjaśnianiem pewnych aspektów kluczowych pojęć, co zasadniczo powinno zostać dokonane w rozdziale pierwszym (niektóre przykłady: pojęcie godności, cyberprzemoc, itd.).

6. Treść rozprawy

Rozważania zaczynają się od wyjaśnienia podstawowych pojęć, w tym zwłaszcza przemocy, mobbingu i dyskryminacji, z uwzględnieniem molestowania i molestowania seksualnego. Warto tutaj zwrócić uwagę, że praca skupia się nie tylko na utrwalonych już formach przemocy, ale analizuje też rolę cyberprzemocy w stosowaniu mobbingu.

Przechodząc do kwestii szczegółowych - na s. 23 i 24 Doktorantka powołuje się na opinię Gellesa i Strausa, że „przemoc nie jest zjawiskiem ani klinicznym ani naukowym, lecz politycznym” i stąd jego rozumienie ulega zmianom wraz ze zmianą sytuacji społecznej. Pogląd ten wydaje się być nie do końca sprecyzowany, a jednocześnie brzmi dość radykalnie. Pozostaje znakiem zapytania, czy Doktorantka zgadza się z tą opinią, a jeśli tak, to jak ją rozumie? Na s. 33 Doktorantka pisze, że prawo nie wskazuje na

mechanizmy ochrony prawnej przed konsekwencjami przemocy wobec pracowników pochodzącej od osób trzecich. Czy tak generalne stwierdzenie jest trafne?

W tej części pracy na uwagę zasługują rozważania, które wskazują, że można mieć wątpliwości, czy molestowanie i molestowanie seksualne powinny być co do zasady objęte zakresem pojęcia dyskryminacji. Są to dwie formy przemocy, które mogą występować samodzielnie niezależnie od zaistnienia lub braku ewentualnego zamiaru dyskryminacyjnego sprawcy. Doktorantka słusznie zauważa, że dla ochrony przed molestowaniem i molestowaniem seksualnym istotne znaczenie będą miały przepisy dotyczące ochrony dóbr osobistych w zatrudnieniu. Pouczające są konkluzje tej części opracowania. Wątpliwości może natomiast budzić stwierdzenie na s. 53, gdzie czytamy że „Definicja dyskryminacji w prawie polskim jest swojego rodzaju **mirażem** (podkr. recenzenta) podejścia amerykańskiego i zachodnioeuropejskiego.” Przyznam, że mam trudności ze zrozumieniem tego zdania, a zwłaszcza znaczenia przypisywanego słowu „miraż” w tym kontekście. W dalszej części tego akapitu z kolei czytamy, że to podejście jest inne niż amerykańskie, które opiera się na elastyczności zatrudnienia i możliwie najlepszym dopasowaniu do potrzeb pracodawcy i rynku. Nie wiem też, z jakiego powodu Doktorantka uznaje, że zjawisko molestowania w porównaniu z molestowaniem seksualnym czy mobbingiem jest dosyć trudne do wyobrażenia. Sama przecież podaje przykłady takiego molestowania.

W kolejnej części pracy Doktorantka wnikliwie określa podmiot ochrony przed przemocą w niepracowniczych stosunkach zatrudnienia cywilnoprawnego. Rozróżnienie pomiędzy zatrudnieniem pracowniczym a niepracowniczym i jego formami pozwala na precyzyjne ustalenia dotyczące zastosowania uregulowań prawnych obowiązujących w środowisku pracy o ogólnym charakterze z jednej strony, a z drugiej rozmaitych rozwiązań z zakresu prawa cywilnego w tym umowy zlecenia, nienazwanej umowy o świadczenie usług, umowy agencyjnej i umowy o dzieło. Doktorantka dostrzega też w swojej analizie stosunkowo niedawno upowszechnioną formę wykonywania pracy jaką jest praca platformowa.

Ciekawe są uwagi na temat kompleksowej regulacji zatrudnienia niepracowniczego, w tym odniesienie do koncepcji platformy praw wspólnych (L. Mitrus) dla wszystkich form świadczenia pracy (s. 85 i n.). Wydaje się, że pomimo obszerności rozprawy, ale biorąc pod uwagę jej cel, ten wątek zasługiwałby na pewne uzupełnienie, zwłaszcza zaś na wskazanie możliwości zastosowania tej koncepcji i ustalenie, jak ułatwiłaby ona ochronę wobec przemocy. Wyjaśnienia wymagałoby także odwołanie na s. 86 do koncepcji „*common floor for rifts lob hard core of social rights*”, który to fragment brzmi obecnie dość tajemniczo.

Po dokonaniu tych ustaleń Doktorantka przechodzi do części rozprawy, która bezpośrednio dotyczy ochrony przed przemocą w środowisku pracy. Otwiera ją rozdział III poświęcony zastosowaniu standardów praw człowieka w świetle Konstytucji RP, ratyfikowanych przez Polskę międzynarodowych konwencji oraz prawa Unii Europejskiej. Szczególną uwagę poświęca Doktorantka ze zrozumiałych względów dorobkowi prawodawczemu MOP.

Podejście Doktorantki polegające na traktowaniu ochrony przed przemocą w stosunkach pracowniczych jako kwestii praw człowieka regulowanej przez ich standardy jest w pełni uzasadnione. Mamy bowiem do czynienia nie tylko z rozwiązaniami o charakterze instytucjonalnym i proceduralnym w sferze stosunków pracy, lecz także z bezpośrednim lub pośrednim (horyzontalnym) kształtowaniem tej ochrony przez prawa człowieka i wynikające z nich obowiązki państwa oraz innych podmiotów. Analiza prowadzona przez Doktorantkę w tym zakresie jest bardzo pomocna dla osiągnięcia celów rozprawy.

Chciałbym też podzielić się kilkoma refleksjami szczegółowymi dotyczącymi tej części rozprawy.

Doktorantka zastosowała koncepcję generacji praw człowieka, co z metodycznego punktu widzenia może być zasadne. Nie wiem jednak, na jakiej podstawie zalicza łącznie prawo do życia i prawo do ochrony zdrowia do tak zwanej pierwszej generacji praw człowieka (s. 124). Zresztą samo wyjaśnienie zakresu tej generacji umieszczone w przypisie może też budzić wątpliwości. Mowa jest tam o prawach osobistych, które Doktorantka określa mianem praw fundamentalnych w odróżnieniu od innych praw, ale przymiotnik fundamentalny sugeruje, że mają one nadrzędny lub przynajmniej centralny charakter w katalogu praw. Czy takie rozumienie pierwszej generacji daje się obronić? Warto też pamiętać, że geneza pojęcia prawa fundamentalne w Unii Europejskiej sięga krajowej terminologii na przykład w Niemczech (Grundrechte) czy we Francji (droits fondamentaux), a pojęcia te dzisiaj mają szersze odniesienie aniżeli prawa osobiste.

Pisząc o wolności pracy Doktorantka stwierdza kategorycznie, że zastąpiła ona prawo do pracy znane konstytucjom socjalistycznym. Uznaje też, że prawo do pracy jest obce prawu międzynarodowemu. (s. 156) W przypisie podaje jednak treść artykułu 6 Międzynarodowego Paktu Praw Gospodarczych, Socjalnych i Kulturalnych, który wyraźnie mówi o prawie do pracy. Prawo to zostało zresztą proklamowane w najbardziej uniwersalnym instrumencie, jakim jest Powszechna Deklaracja Praw Człowieka (o której Doktorantka wspomina w dalszej części pracy). Zastanawiam się, czy Doktorantka wzięła pod uwagę argumenty podnoszone w czasie prac nad Konstytucją RP, które wskazywały, że wprowadzenie do tekstu ustawy zasadniczej prawa do pracy byłoby w tamtym czasie przedwczesne wobec wysokiego odsetka bezrobocia. Czy z tych prac można

wnioskować, że według ustrojodawcy prawo do pracy nie ma w ogóle uzasadnienia? (s. 152)

Na uznanie zasługuje stanowisko Doktorantki kwestionujące głoszone dość często poglądy, według których artykuł 81 Konstytucji pozbawia przepisy, do których się odnosi, mocy kształtowania sytuacji prawnej jednostki, a to poprzez odesłanie do regulacji ustawowej wskazanych materii (s. 128).

Doktorantka za L. Florkiem pisze, że „Nie powinno to jednak eliminować bezpośredniego stosowania norm międzynarodowych, o ile zmieniałaby się kultura prawna, dążąca w kierunku bardziej rozwiniętego, samodzielnego orzecznictwa sądów I instancji, które powinny powoływać się na przepisy międzynarodowe zawsze wtedy, gdy normy krajowe prawa pracy i zabezpieczenia społecznego nie regulują w ogóle lub nie regulują wystarczająco precyzyjnie uprawnień pracowniczych i socjalnych.” Po pierwsze kultura prawna kształtuje się w trakcie stosowania prawa i nie można warunkować stosowania prawa międzynarodowego przez organy krajowe uprzednim podniesieniem poziomu tej kultury. Po drugie, organy stosujące prawo powinny sięgać do obowiązujących norm prawa międzynarodowego także wówczas, kiedy polskie ustawodawstwo jest z nimi sprzeczne. (s. 117-118)

Nie wiem, co Doktorantka miała na myśli pisząc o polskim prawie jako części porządku międzynarodowego? Byłoby dobrze tę kwestię wyjaśnić. (s. 120) Odwołuje się też do zasady proporcjonalności, kiedy pisze o stosowaniu norm prawa międzynarodowego do ochrony przed przemocą na poziomie krajowym (s. 130). Czy nie chodzi tu raczej o zasadę subsydiarności?

Kiedy mowa na s. 159 o uniwersalnym systemie ochrony międzynarodowej, czytamy, że „Pierwszy z Paktów, nawiązując do praw socjalnych określonych w Deklaracji jako cel, wskazuje wyzwolenie od lęku i niedostatku, stanowiąc podstawę do określenia roli pracy i prawa pracy. Zaś drugi z paktów uznaje prawo każdego do korzystania ze sprawiedliwych i dogodnych warunków pracy [...]”. Obawiam się, że to zdanie zawiera istotne nieścisłości interpretacyjne. Po pierwsze, Powszechna Deklaracja proklamuje prawa socjalne jako prawa jednostki, a nie traktuje ich tylko jako ogólnie określony cel. Po drugie, przypisywanie Paktowi Praw Osobistych i Politycznych charakteru źródła ustanawiającego podstawę dla określenia roli pracy i prawa pracy zdaje się być nadinterpretacją. Chodzi tutaj bowiem o zbieżne paragrafy zamieszczone w preambułach obu paktów, które miały wskazywać na związki pomiędzy oboma Paktami. Natomiast postanowienia szczegółowe Międzynarodowego Paktu Praw Gospodarczych, Socjalnych i Kulturalnych powinny być interpretowane w świetle preambuły tego właśnie instrumentu. Być może, że nie było to intencją Autorki, ale cytowany fragment sugeruje, że ogólną podstawę dla kształtowania roli pracy i prawa pracy zawarto w Pakcie Praw Osobistych i

Politycznych, wobec którego drugi z wymienionych Paktów ma mieć charakter niejako wykonawczy. Wydaje się, że brak jest uzasadnienia dla tego rodzaju interpretacji.

Na s. 159-161 Doktorantka pisze o zobowiązaniach wynikających dla państw-stron z praw socjalnych. Powołując znakomitą książkę Wiktora Osiatyńskiego z 2011 r. przypisuje mu jednak poglądy, które po części on przytacza, ale których nie wyraża. Jego dyskurs na s. 184-191 tej książki jest znacznie bardziej zniuansowany i obiektywny. Dodatkowe argumenty Doktorantka czerpie z opracowań, które ukazały się 40 lub 30 lat temu. Podkreślam to, ponieważ także w stanowisku polskiego rządu przedstawianym na arenie międzynarodowej widoczne są nadal ślady interpretacji, według których na miano praw człowieka zasługują prawa osobiste i polityczne, a prawa gospodarcze, socjalne i kulturalne są w gruncie rzeczy wyrazem aspiracji a nie praw jednostki. Takie stanowisko spotkało się już niejednokrotnie z krytyką ciał międzynarodowych. Nie można też nie dostrzegać zasadniczej ewolucji, która doprowadziła do uznania równorzędności praw wszystkich kategorii jako praw człowieka, o czym zresztą także pisze np. Osiatyński. Ewolucja ta została odzwierciedlona w rozwoju prawa międzynarodowego (przyjęcie Protokołu Fakultatywnego do MPPGSK), w dokumentach międzynarodowych (np. VDPA I.5), w doktrynie na poziomie międzynarodowym i krajowym, oraz w orzecznictwie sądów rozmaitych krajów, a także ciał międzynarodowych. Zachęcam Doktorantkę do uwzględnienia tej ewolucji w dalszych badaniach.

W części poświęconej systemowi prawnemu Unii Europejskiej byłoby celowe odpowiednio wczesne wprowadzenie rozróżnienia prawa pierwotnego i wtórnego, które pojawia się na końcu tego fragmentu rozważań i nie ma wpływu na ich treść. Pozwoliłoby to na uniknięcie pewnych błędnych sformułowań, a w tym poglądu, że „System prawny UE tworzą akty będące umowami prawa międzynarodowego, których w przeciwieństwie do wyżej omówionych umów, nie trzeba przyjmować w szczególnym trybie, ponieważ stają się one częścią obowiązującego w tym państwie porządku prawnego i są wprost stosowane.” (s. 118-120)

Z partii omawiającej ochronę przed przemocą w świetle Karty Praw Podstawowych UE można wnosić, że zdaniem Doktorantki podniesienie tej kwestii do rangi prawa podstawowego uzasadnia zastosowanie wykładni rozszerzającej. Ciekawe byłoby wyjaśnienie tej zależności, tzn. przesądzenia przez sam ten fakt o zasadności stosowania wykładni rozszerzającej (s. 141).

Następny rozdział dotyczy poszanowania godności osób zatrudnionych niepracowniczo w świetle standardów ustawodawstwa krajowego. Niewątpliwie ciekawe i pouczające rozważania skupiają się tutaj na samym pojęciu godności człowieka jako pracownika, a także na zastosowaniu ustawodawstwa krajowego do ochrony przed dyskryminacją osób zatrudnionych niepracowniczo przed mobbingiem oraz roli układów zbiorowych w

ochronie przed przemocą. Zastanawiam się jednak, czy kwestie związane z godnością człowieka nie powinny zostać omówione zbiorczo na początku rozdziału trzeciego. Analiza rozmaitych aspektów godności człowieka powraca bowiem w różnych kontekstach w całej pracy. Ten zabieg obarczony jest niebezpieczeństwem powtórzeń. Pozostałe fragmenty tej części rozprawy mogłyby pozostać jako osobny rozdział dotyczący ustawodawstwa krajowego. Zakładam, że Doktorantka ma silne argumenty na rzecz dokonanego już wyboru. Tym niemniej, biorąc pod uwagę publikację tego doktoratu, chciałem podzielić się tą refleksją.

Tamże byłoby zasadne uwzględnienie idącej śladem Immanuela Kanta interpretacji Trybunału Konstytucyjnego, która podkreśla, że godność człowieka wymaga traktowania go jako celu a nie środka do celu. Idąc tym samym tropem należałoby także rozróżnić godność jako wartość transcendentną i godność osobową (TK K 7/01). Pozwoliłoby to z jednej strony na wychwycenie różnicy pomiędzy niezbywalną i nienaruszalną naturą godności człowieka w pierwszym znaczeniu a możliwością jej naruszeń w drugim ze znaczeń. Te ustalenia mogły być też pomocne dla lepszego uporządkowania rozważań dotyczących przeciwdziałania przemocy z perspektywy zasady ochrony godności człowieka. Zresztą Doktorantka na s. 180 powołuje się na idące w tym samym kierunku rozważania J. Piszczka, który poszanowanie godności widzi w nieinstrumentalnym traktowaniu pracownika przez pracodawcę.

Ostatnie dwa rozdziały dotyczą przeciwdziałania przemocy w zatrudnieniu niepracowniczym oraz środków ochrony prawnej, które pozostają do dyspozycji ofiar. Oparte zostały one na solidnej analizie regulacji prawnych oraz orzecznictwa sądów. Wnoszą one istotne walory poznawcze, a także mogą być pomocne w pracach prawodawczych i w działaniach praktycznych.

W ciekawym merytorycznym zakończeniu Doktorantka pisze m.in. „Zmienia się struktura zatrudnienia, a rynek pracy jest coraz bardziej zdywersyfikowany. Występuje wiele form zatrudnienia, które wzajemnie się uzupełniają i odpowiadają na potrzeby zarówno zatrudniających, jak i zatrudnionych. Nie wszystkie jednak mają określony status prawny. Tak jest w przypadku osób świadczących pracę w niepracowniczych stosunkach zatrudnienia typu cywilnoprawnego, które z jednej strony świadczą usługi na warunkach zbliżonych do zatrudnienia pracowniczego, a z drugiej są pomijane w zakresie wielu uprawnień, które wpływają również na zakres ochrony przed przemocą w pracy.” To w świetle tych obserwacji ukazuje się istotne znaczenie teoretyczne i praktyczne recenzowanej rozprawy.

7. Inne uwagi

Niestety rozprawa jest niedoskonała, jeśli chodzi o jej stan edytorski. Gdyby miało dojść do jej wydania w formie książki, konieczne będzie skorygowanie w niektórych miejscach terminologii, w innych nadanie rozważaniom większej precyzji oraz poprawienie licznych błędów redakcyjnych. Kiedyś redaktorzy wydawnictw przyjmowali odpowiedzialność za edytorski kształt publikowanych tekstów. Dzisiaj posługujemy się elektronicznymi edytorami. Te zawierają jakże pożyteczne narzędzie w postaci sprawdzania tekstu. Nie zwalnia ono jednak autora z odpowiedzialności za swoje dzieło, w tym solidnej redakcji tekstu i jego troskliwego sczytania, które zapewniłoby usunięcie braków. Do czasu wprzęgnięcia AI żaden edytor tekstu nie wychwyci różnicy np. pomiędzy systemem angielskim, anglosaskim lub angolskim, a doktorat zawiera stwierdzenie: „Analiza pojęcia „worker” nie ma charakteru prawno-porównawczego z systemem **angolskim** (podkr. recenzenta).” (s. 171). Kilka innych przykładów: promieniowanie (oddziaływanie) norm konstytucyjnych (s. 194) - dlaczego nie używać przyjętych w doktrynie i orzecznictwie bardziej precyzyjnych określeń (na marginesie: powołane na s. 119 wyroki TK także nie używają tego terminu); „ustawa nadrzędna” dla określenia konstytucji – właściwe byłoby użycie pojęcia zastanego, tj. ustawa zasadnicza (s. 146, 147); co to są przymioty etyczne kształtujące zasady poszanowania każdego pracownika w środowisku pracy (s.194); niezbyt rozumiem zdanie „W doktrynie docenia się znaczenie zwyczaju jako najlepszej wykładni prawa.” (s. 204); co oznacza fraza „na przełomie lat” bez wskazania tych lat? (s. 108, 290); co Autorka miała na myśli pisząc, że mentalność naszego społeczeństwa jest jednym z powodów, dla których kodeksy etyki przyjęte w przedsiębiorstwach i procedury informowania o nieprawidłowościach są wykorzystywane tylko w minimalnym stopniu - może dobrze byłoby wyjaśnić na czym polega ta mentalność (s. 229); co oznacza proobywatelskie rozumienie prawa? (s. 234).

Gdy mowa o kwestiach terminologicznych chciałbym też zaproponować Doktorantce odejście od błędów w oficjalnym tłumaczeniu niektórych terminów, które niestety są powtarzane również doktrynie. I tak na przykład Europejska Konwencja Praw Człowieka dotyczy praw osobistych a nie cywilnych. W przypadku Międzynarodowych Paktów jeden z nich mówi o prawach osobistych a nie obywatelskich, a drugi o prawach socjalnych a nie społecznych.

8. Konkluzje

Rozprawa mgr Moniki Zakrzewskiej jest niewątpliwie wkładem do prawoznawstwa i do interdyscyplinarnych badań nad ochroną przed przemocą osób świadczących pracę w niepracowniczych stosunkach typu cywilnoprawnego. Stanowi ona istotny przyczynek do usuwania braków w regulacjach prawnych, przeciwdziałania naruszeniom prawa i innym

niedopuszczalnym praktykom, które sprzeciwiają się chronionemu konstytucyjnie dobru pracownika.

Rozprawa została napisana z szacunkiem dla bogatego materiału źródłowego i dowodzi determinacji Autorki w wyrażaniu własnych ocen i przemyśleń. Przez to jest tekstem nie tylko ciekawym, lecz także dobrze udokumentowanym. Dlatego, jak to już wynika z moich poprzednich uwag, zachęcam Autorkę do wydania drukiem jej doktoratu.

Recenzowana rozprawa jest samodzielnym i twórczym rozwiązaniem ważnego teoretycznie i praktycznie problemu badawczego. Stwierdzam, że spełnia ona wymogi art. 13 Ustawy o tytule naukowym i stopniach naukowych i proponuję dopuścić Doktorantkę do publicznej obrony.



Zdzisław Kędzia

31 lipca 2023 r.